

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Mitologia pracy

Osiem mitów, które utrzymują twoje spojrzenie na
zegarze, a ręce przy pracy

Crimethinc.

Crimethinc.
Mitologia pracy
Osiem mitów, które utrzymują twoje spojrzenie na zegarze, a ręce przy
pracy

Skolektywizowano 15/07/20 z
<https://czarnateoria.noblogs.org/general/mitologia-pracy/>
Oryginalny pamflet po angielsku: [https://cloudfront.crimethinc.com/
assets/zines/mythology-of-work-pamphlet/
mythology-of-work-pamphlet_screen_single_page_view.pdf](https://cloudfront.crimethinc.com/assets/zines/mythology-of-work-pamphlet/mythology-of-work-pamphlet_screen_single_page_view.pdf)

pl.anarchistlibraries.net

Spis treści

Praca jest niezbędna	3
Praca jest produktywna	4
Praca wytwarza bogactwo	5
Musisz pracować, żeby się utrzymać	6
Praca to droga do spełnienia	8
Praca wpaja inicjatywę	9
Praca dostarcza bezpieczeństwa	10
Praca uczy odpowiedzialności	10
Dość!	11

Co gdyby nikt nie pracował? Zakłady wyzyskujące siłę roboczą opustoszałyby, a linie produkcyjne stanęły – przynajmniej te produkujące rzeczy, których nikt nie wytwarzałby z własnej woli. Telemarketing straciłby rację bytu. Godne pogardy jednostki, które utrzymują władzę nad innymi tylko dzięki bogactwu czy tytułowi, musiałyby popracować nad umiejętnościami współżycia z innymi. Nie byłoby już korków ani wycieków ropy. Papierowe pieniądze i aplikacje o pracę stałyby się dobrą podpalką, podczas gdy ludzie zwracaliby się ku handlowi wymiennemu i współdzieleniu. Trawa i kwiaty wyrastałyby ze szczelin w chodnikach, robiąc miejsce drzewom owocowym.

A my wszyscy umarlibyśmy z głodu. Ale czy faktycznie utrzymujemy się przy życiu dzięki biurokracji i ocenach wyników? Większość rzeczy, które robimy dla pieniędzy jest ewidentnie pozbawiona znaczenia dla naszego przetrwania – i nadawania życiu sensu, swoją drogą.

Praca jest niezbędna

To zależy, co rozumiesz przez „pracę”. Pomyśl o tym, jak wielu osobom sprawia przyjemność zajmowanie się ogrodem, łowienie ryb, stolarka, gotowanie czy nawet programowanie. Co jeżeli tego typu zajęcia mogłyby zaspokoić wszystkie nasze potrzeby?

Przez setki lat ludzie twierdzili, że postęp technologiczny wkrótce uwolni ludzkość od konieczności pracy. Dzisiaj dysponujemy możliwościami, których nasi przodkowie nawet sobie nie wyobrażali, ale te przewidywania nadal się nie ziściły. W Stanach Zjednoczonych pracujemy wręcz więcej, niż kilka pokoleń temu – biedni, aby przetrwać, bogaci, aby zachować konkurencyjność. Inni desperacko szukają zatrudnienia, ledwie odczuwając wygody, które cały ten postęp powinien zapewnić. Pomimo obecności w dyskursie tematu recesji i konieczności stosowania polityki oszczędności, korporacje osiągają rekordowe zyski, bogaci są bogatsi niż kiedykolwiek, a potężne ilości dóbr są produkowane tylko po to, żeby zostać wyrzucone. Bogactwa jest pod dostatkiem, ale nie jest wykorzystywane do wyzwolenia ludzkości.

Co to za system, który jednocześnie produkuje nadmiar towarów i powstrzymuje nas przed jego wykorzystaniem? obrońcy wolnego rynku twierdzą, że nie istnieje inna możliwość – i dopóki nasze społeczeństwo będzie zorganizowane tak, jak obecnie, faktycznie jej nie ma.

A jednak kiedyś, zanim nadeszły czasy kart pracowniczych i spotkań biznesowych, wszystko działało bez pracy. Świat naturalny, który zaspokajał

nasze potrzeby, nie został jeszcze przeorany i sprywatyzowany. Wiedza i umiejętności nie stanowiły wyłącznej domeny licencjonowanych ekspertów, nie były zakładnikami drogich instytucji; czas nie był podzielony na produktywną pracę i konsumpcyjny wypoczynek. Wiemy o tym, ponieważ praca została wymyślona zaledwie kilka tysięcy lat temu, a ludzkie istoty są obecne na świecie od od setek tysięcy. Mówi się nam, że życie było wtedy „samotne, ubogie, okropne, brutalne i krótkie” – ale narrację tę tworzą pogromcy tamtego sposobu życia, a nie ci, którzy go praktykowali.

To nie oznacza, że powinniśmy wrócić do dawnego stanu rzeczy, ani że w ogóle moglibyśmy. Oznacza to jednak, że świat nie musi być zorganizowany tak, jak teraz. Gdyby nasi odlegli przodkowie mogli zobaczyć nas dzisiaj, zapewne byłiby podekscytowani niektórymi z naszych wynalazków i przerażeni innymi. Z pewnością natomiast byłiby zszokowani tym, jak je wykorzystujemy. Zbudowaliśmy ten świat dzięki naszej pracy i – gdyby nie pewne przeszkody – z pewnością moglibyśmy zbudować lepszy. To nie oznacza porzucenia wszystkiego, czego się nauczyliśmy. Oznacza to jedynie porzucenie wszystkiego, o czym przekonaliśmy się, że **nie działa**.

Praca jest produktywna

Ciężko zaprzeczyć, że praca jest produktywna. Zaledwie kilka tysięcy lat jej istnienia radykalnie zmieniło powierzchnię Ziemi.

Ale co dokładnie produkuje? Miliardy jednorazowych pałeczek do jedzenia; laptopy i telefony komórkowe, które w ciągu kilku lat stają się zbędne. Całe kilometry wysypisk i niezliczone tony chlorofluorowęglowodorów w atmosferze. Fabryki, które zardzewieją, kiedy tylko praca okaże się tańsza gdzie indziej. Śmietniki wypełnione zbędnymi towarami, podczas gdy miliard ludzi cierpi na niedożywienie; zabiegi medyczne, na które mogą pozwolić sobie tylko bogaci; powieści, filozofię i ruchy artystyczne, na które większość z nas nie ma nawet czasu, żyjąc w społeczeństwie podporządkowującym pragnienia chęci zysku i potrzeby prawu własności.

Skąd pochodzą zasoby potrzebne do całej tej produkcji? Co dzieje się z ekosystemami i społecznościami, które są plądrowane i wykorzystywane? Jeżeli praca jest produktywna, to w jeszcze większej mierze jest **destrukcyjna**.

Praca nie wytwarza niczego z powietrza; to nie magiczny rytuał. Zamiast tego pozyskuje surowe materiały z biosfery – wspólnego dobra wszystkich żywych istot – i przeobraża je w produkty kierowane logiką rynku. Dla tych,

i panami własnego losu. Bycie zmuszanym do wyprzedawania tych rzeczy w imię przeżycia jest tragiczne i upokarzające.

Nie musimy żyć w ten sposób.

którzy widzą świat w kategoriach tabel zysków i strat, stanowi to udoskonalenie, reszta z nas nie powinna jednak wierzyć im na słowo.

Kapitałiści i socjaliści od zawsze zakładali z góry, że praca produkuje wartość dodaną. Pracownicy powinni rozważyć inną możliwość – że praca zużywa wartość dodaną. To dlatego lasy i czapy lodowe są pochłaniane wraz godzinami naszych żyć: ból, który czujemy, wracając z pracy do domu, jest analogiczny do szkód dokonywanych na globalną skalę.

Co powinniśmy produkować zamiast tego wszystkiego? Cóż, może po prostu **szczęście samo w sobie**? Czy potrafimy wyobrazić sobie społeczeństwo, którego nadrzędnym celem jest wykorzystywanie życia w pełni, badanie jego tajemnic, zamiast gromadzenia majątku i wygryzania konkurencji? W takim społeczeństwie nadal wytwarzalibyśmy dobra materialne, to oczywiste – ale nie w celu rywalizowania o zyski. Festiwale, uczty, filozofia, miłość, twórcze dążenia, wychowywanie dzieci, przyjaźń, przygody – czy potrafimy wyobrazić sobie to wszystko jako esencję życia, a nie dodatkowe aktywności wtłoczone w czas wolny?

Dzisiaj jest na odwrót – nasza koncepcja szczęścia jest skonstruowana jako środek stymulacji produkcji. Nic dziwnego, że produkty wypierają nas ze świata.

Praca wytwarza bogactwo

Praca nie wytwarza bogactwa w miejsce biedy. Przeciwnie – tak długo, jak pozwala bogacić się jednym kosztem drugich, praca wytwarza również biedę, wprost proporcjonalnie do produkowanego zysku.

Bieda nie jest obiektywnym stanem, lecz relacją wytworzoną przez nierówną dystrybucję zasobów. Nie istnieje w społeczeństwach, których członkowie wszystkim się dzielą. Mogą w nich wystąpić niedobory, ale nikt nie jest skazany na poniżenie odejmowania sobie od ust, kiedy inni mają więcej, niż są w stanie przeżyć. Podczas gdy zyski rosną, a minimalny próg bogactwa potrzebny do wywierania wpływu w społeczeństwie jest coraz wyższy, bieda staje się coraz bardziej destrukcyjna. Stanowi formę wygnania – najokrutniejszą jego formę wręcz, ponieważ gdy cię dotyka, pozostajesz w społeczeństwie, jednocześnie będąc z niego wykluczonym. Nie możesz ani partycypować, ani udać się gdziekolwiek indziej.

Praca nie tylko tworzy biedę równoległą do bogactwa – koncentruje także bogactwo w rękach niewielu, szerząc biedę coraz dalej. Na każdego Billa Ga-

tesa przypada milion ludzi zmuszonych do życia w skrajnej biedzie; na każde Shell Oil przypada Nigeria. Im więcej pracy, tym więcej zysku jest gromadzonego z jej owoców, tym biedniejsi jesteśmy w porównaniu do tych, którzy nas wykorzystują.

Poza tworzeniem bogactwa, **praca czyni więc ludzi biednymi**. To jasne, nawet zanim weźmiemy wszystkie inne sposoby, w jakie praca nas zubaża: jesteśmy ubodzy w determinację, ubodzy w czas wolny, ubodzy w zdrowie, ubodzy w percepcję wykraczającą poza nasze kariery i konta bankowe, ubodzy duchem.

Musisz pracować, żeby się utrzymać

Szacunkowe „koszty życia” są mylące – niewiele tu samego przeżywania! Powinniśmy mówić raczej o „kosztach pracowania”. Nie są niskie.

Każdy wie, jaką cenę ponoszą osoby sprzątające czy pracujące na zmywaku za bycie fundamentami ekonomii. Dotykane są przez wszystkie plagi biedy: uzależnienia, rozbite rodziny czy problemy ze zdrowiem. Ludzie, którzy przeżywają to wszystko i jakimś cudem pokazują się w pracy na czas, są chodzącymi cudami. Pomyślmy tylko o tym, co by osiągnęli, gdyby mieli wolności skierowania całej tej siły gdzie indziej, niż do portfeli pracodawców!

A co z samymi pracodawcami, szczęśliwcami znajdującymi się na wyższym poziomie piramidy? Mogłoby się wydawać, że wyższa pensja oznacza więcej pieniędzy i tym samym więcej wolności, ale nie jest to tak proste. Każda praca pociąga za sobą koszt ukryte: tak samo jak pomywacz musi każdego dnia zapłacić za bilet autobusowy do pracy i z powrotem, tak prawnik w korporacji musi w każdej chwili być gotowy wsiąść do samolotu i lecieć w dowolne miejsce, być członkiem odpowiednich klubów i kręgów towarzyskich, żeby uczestniczyć w nieformalnych spotkaniach biznesowych, musi mieć posiadłość, w której będzie przyjmować gości – potencjalnych klientów. To dlatego pracownikom z klasy średniej tak trudno odłożyć pieniądze, aby wyrwać się z wyścigu szczurów, dopóki są na prowadzeniu: próby pozostania na czele w ekonomii oznaczają tak naprawdę bieganie w miejscu. W najlepszym wypadku awansujesz na ładniejszą bieżnię, ale żeby na niej pozostać, musisz biec szybciej.

Finansowe koszty pracowania są zresztą najmniejsze. Przeprowadzono ankietę, w której zapytano ludzi wszelkich warstw społecznych ile potrzebowałiby pieniędzy, aby żyć tak, jakby chcieli: wszyscy, od biedaków po bogaczy,

Ludzie dokonywali przerażających czynów także bez rozkazu, nie było to jednak nawet porównywalnie często. Z jednostką działającą we własnym imieniu możesz dyskutować; uznaje odpowiedzialność za własne decyzje. Pracownicy natomiast mogą dokonywać rzeczy niewiarygodnie głupich lub destrukcyjnych, odmawiając myślenia o konsekwencjach.

Prawdziwym problemem oczywiście nie jest to, że pracownicy nie chcą uznać odpowiedzialności, za to, co robią. Jest nim system ekonomiczny czyniący branie odpowiedzialności tak nieopłacalnym.

To pracownicy wyrzucają toksyczne odpady do rzek i oceanów.

Zarzynają krowy i wykonują eksperymenty na małpach.

Wyrzucają całe ciężarówki jedzenia.

Obserwują każdy twój ruch na kamerach bezpieczeństwa.

Eksmitują cię, kiedy nie płacisz czynszu.

Zamykają cię w więzieniu, kiedy płacisz podatków.

Upokarzają cię, kiedy nie wykonasz pracy domowej na czas lub nie pojawia się w pracy na czas.

Wprowadzają dane o twoim życiu prywatnym do raportów bankowych i baz FBI.

Dają ci mandaty za przekraczanie prędkości i odholowują twój samochód.

Zarządzają standaryzowanymi egzaminami, poprawczakami i podają zastrzyki trucizny.

Żołnierze, którzy zaganiali ludzi do komór gazowych byli pracownikami.

Byli nimi żołnierze okupujący Irak i Afganistan.

Tak samo jak zamachowcy z bombami, którzy obierali ich na cel – byli pracownikami Boga, liczącymi na zapłatę w raju.

Dość!

Postawmy sprawę jasno – krytykowanie pracy nie oznacza odrzucenia wykonywania pracy, wysiłku, ambicji, oddania. Nie oznacza żądania, by wszystko było łatwe i piękne. Walka przeciwko siłom pchającym nas do pracowania to ciężka praca. Lenistwo nie jest alternatywą dla pracy, ale może stanowić jej produkt uboczny.

Konkluzja jest prosta: wszyscy zasługujemy na wykorzystywanie naszego potencjału jak najlepiej, w taki sposób, jaki nam się podoba; na bycie paniami

to, że bez szefów i pensji nikt niczego by nie realizował – pokazuje jedynie, jak praca wysysa nas z inicjatywy.

Praca dostarcza bezpieczeństwa

Powiedzmy, że praca nigdy nie spowoduje u ciebie urazu, zatrucia ani choroby. Załóżmy, że ekonomia nie przejdzie kryzysu, zabierając ze sobą twoją pracę i oszczędności, a nikt, kto miał mniej szczęścia od ciebie, cię nie skrzywdzi ani nie okradnie. Nadal możesz paść ofiarą redukcji zatrudnienia. Obecnie nikt nie pracuje w jednym miejscu całe życie; pracujesz parę lat w jednym miejscu, aż zastępują cię kimś młodszym i tańszym, lub outsorce'ują twoją pracę za ocean. Możesz wykańczać się, udowadniając, że nie ma nikogo lepszego od ciebie, a ostatecznie i tak zostać porzuconym.

Musisz liczyć na to, że twój pracodawca będzie podejmować sprytnie decyzje i będzie miał z czego wypłacić ci pensję – nie może trwonić pieniędzy, bo inaczej nie będzie miał ich dla ciebie. Nigdy nie wiesz jednak, kiedy ten spryt obróci się przeciwko tobie: ci, od których czerpiesz środki do życia, nie osiągnęli tego co mają dzięki sentymentalności. Jeżeli zajmujesz się freelancerką, zapewne także wiesz, jak kapryśny potrafi być rynek.

Co mogłoby zapewnić prawdziwe bezpieczeństwo? Być może bycie częścią długowiecznej społeczności, w której ludzie dbają o siebie nawzajem, opartej na pomocy wzajemnej, a nie finansowym zachętom. Jaka jest więc jedna z głównych przeszkód na drodze do zbudowania dzisiaj takiego rodzaju społeczności? Praca.

Praca uczy odpowiedzialności

Kto popełnił jedno z największych niegodziwości w historii? Pracownicy. „Niekoniecznie oznacza to, że ponoszą za to odpowiedzialność”, jak na pewno by ci powiedzieli!

Czy otrzymywanie pensji zwalnia cię z odpowiedzialności za działania? Pracowanie zdaje się wpajać poczucie, że tak. Obrona z Norymbergi – „Tylko wypełniałem rozkazy” jest hymnem i wymówką milionów pracowników. Gotowość do pozostawienia sumienia za drzwiami miejsca pracy – do stania się, de facto, najemnikiem – leży u źródeł wielu problemów trawiących nasz gatunek.

podali mniej więcej dwukrotność swojego obecnego dochodu. Pieniądze są więc nie tylko kosztowne do zdobycia, ale także, jak każdy narkotyk, dają coraz mniej i mniej spełnienia! Im wyżej zajdziesz w hierarchii, tym więcej musisz walczyć o utrzymanie pozycji. Bogaty kierownik musi porzucić swoje niepokorne pasje i sumienie, musi przekonać siebie samego, że zasługuje na więcej niż nieszczęśnicy, których praca zapewnia mu wygody; musi zwalczać wszelkie impulsy do rozważań, do dzielenia się, do stawiania się na miejscu innych. Inaczej, prędzej czy później, ktoś bardziej bezwzględny zajmie jego miejsce. Zarówno noszący ubrania robocze, jak i białe kołnierzyki muszą zabić samych siebie, by zachować pracę, która pozwala im żyć – to tylko kwestia wyboru fizycznego lub duchowego zniszczenia.

Takie koszty płacimy jako jednostki, istnieje jednak również cena globalna całej tej pracy. Poza kosztami dla środowiska istnieją związane z pracą schorzenia, urazy i zgony: każdego roku zabijamy ludzi tysiącami, aby sprzedawali hamburgery i karty członkowskie klubów fitness tym, którzy przeżyli. Departament Pracy Stanów Zjednoczonych podaje, że w 2001 roku dwa razy więcej ludzi zginęło w wyniku wypadku przy pracy, niż w trakcie ataków z 11 września, a nie obejmuje to nawet powiązanych z pracą chorób. Kosztem przewyższającym wszystkie inne jest odebranie nam szansy na nauczanie się, jak kierować własnym życiem, na otrzymanie odpowiedzi – czy nawet zadanie pytania – co robilibyśmy z naszym czasem, gdyby to od nas to zależało. Nigdy nie zrozumiemy, z czego rezygnujemy, godząc się na świat w którym ludzie są zbyt zajęci, zbyt biedni lub zbyt wyczerpani, żeby się nad tym zastanawiać.

Po co pracować, skoro to tak kosztowne? Wszyscy znamy odpowiedź – nie ma innego sposobu na pozyskanie zasobów niezbędnych nam do przeżycia czy też, w tym wypadku, do uczestnictwa w społeczeństwie. Wszystkie poprzednie formy społeczeństwa, które umożliwiały inny sposób życia, zostały unicestwione. Zdeptali je konkwestatorzy, handlarze niewolnikami i korporacje. Plemienność, tradycje i ekosystem nie pozostały bez szwanku. W przeciwieństwie do tego, co mówi kapitalistyczna propaganda, wolni ludzie nie pchają się do pracy w fabryce za nędzne grosze, jeżeli mają inne możliwości – nawet w zamian za markowe buty czy oprogramowanie. Pracując, kupując i płacąc rachunki, każde z nas pomaga utrwalać warunki, które wymuszają wykonywanie tych czynności. Kapitalizm istnieje, ponieważ inwestujemy w niego wszystko: całą naszą energię i pomysłowość w rynek, zasoby w supermarkecie i na giełdzie, a uwagę w media. Mówiąc ściślej, kapitalizm istnieje,

bo nasze codzienne aktywności są kapitalizmem. Czy jednak kontynuowalibyśmy reprodukcję go, gdybyśmy czuli, że **istnieje** inny wybór?

Praca to droga do spełnienia

Zamiast pozwalać ludziom osiągnąć szczęście, praca skłania ludzi do najgorszego rodzaju wyrzeczeń.

Posłuszeństwo wobec nauczycieli, szefów, żądań rynku – nie wspominając o prawie, oczekiwaniach rodziców, pismach religijnych, normach społecznych – jest nam wpajane od dziecka, abyśmy powstrzymywali swoje pragnienia. Słuchanie poleceń staje się nieświadomym odruchem, niezależnie od naszego interesu; odwoływanie się do ekspertów zaczyna być naturalne.

Kiedy sprzedajemy swój czas, zamiast czynić działanie celem samym w sobie, zaczynamy wartościować swoje życie w oparciu o to, jak wiele możemy w zamian za nie otrzymać, a nie co możemy z niego wyciągnąć. Jako niewolnicy pracy na zlecenia, żyjemy łowiąc godzinę za godziną, myśląc, że każdy ma przypisaną cenę, a jej wysokość uznajemy za miarę naszej wartości. W tym sensie sami stajemy się towarami, takim samym jak pasta do zębów i papier toaletowy. To, co kiedyś było ludzką istotą, obecnie jest pracownikiem; tak samo jak świnia stała się bekonem. Nasze życia znikają, wydane niczym pieniądze, na które je wymieniamy.

Większość z nas tak bardzo przyzwyczaiła się do wyrzekania się drogiej nam rzeczy, że **ofiara** stała się jedynym sposobem wyrażenia, że na czymś nam zależy. Stajemy się męczennikami dla idei, spraw czy miłości, a przecież powinny one pomagać nam odnaleźć szczęście.

W niektórych rodzinach ludzie okazują uczucia rywalizując o to, kto poświęci więcej dla innych. Gratyfikacja nie tylko jest opóźniona, jest wręcz przekazywana z pokolenia na pokolenie. Odpowiedzialność za odczuwanie w końcu całej tej szczęśliwości, jakoby oszczędzanej przez lata niewdzięcznego znoju, jest cedowana na dzieci; kiedy jednak dorastają, jeśli chcą być postrzegane jako odpowiedzialni dorośli, one także muszą zacząć się zaharowywać.

To zrzucanie odpowiedzialności musi jednak kiedyś się skończyć.

Praca wpaja inicjatywę

Współcześnie ludzie pracują ciężko, to nie ulega wątpliwości. Powiązanie dostępu do zasobów z wydajnością rynku wywołało bezprecedensowy poziom produkcji i technologicznego postępu. W istocie, rynek zagarnął dostęp do naszych własnych twórczych możliwości w takim stopniu, że wielu ludzi pracuje nie tylko w celu przeżycia, ale żeby mieć co ze sobą zrobić. Do jakiego rodzaju inicjatyw to zachęca?

Wróćmy do globalnego ocieplenia, jednego z najpoważniejszych kryzysów, z jakimi mierzy się planeta. Po dekadach wypierania problemu politycy i biznesmeni w końcu ruszyli do akcji, zamierzając z nim walczyć. I co takiego robią? Gorączkowo szukają dróg zarobku! Kredyty węglowe, „czysty” węgiel, „zielone” inwestycje – czy ktokolwiek wierzy, że są to najbardziej efektywne sposoby ograniczania emisji gazów cieplarnianych? Na ironię może zakrawać fakt, że katastrofa wywołana przez kapitalistyczny konsumpcjonizm jest wykorzystywana do dalszego napędzania tegoż, ale wiele mówi to o rodzaju inicjatyw, jakich podejmowanie wpaja nam praca. Czy ktokolwiek, skonfrontowany z zadaniem powstrzymania końca życia na Ziemi, zapyta, jaką może odnieść z tego korzyść?

Jeżeli w naszym społeczeństwie aby coś odniosło sukces, musi tym kierować chęć zysku, może nie być to inicjatywa, ale coś zupełnie innego. Prawdziwe podejmowanie inicjatywy, szukanie nowych wartości i modeli zachowania – to rzeczy nie do pomyślenia zarówno dla przedsiębiorczego biznesmena, jak i najbardziej apatycznego pracownika. Co jeśli pracowanie – czyli wynajmowanie innym swoich twórczych możliwości, czy to menadżerom, czy klientom – tak naprawdę ogranicza inicjatywy?

Dowody za tym przekraczają miejsca pracy. Ilu ludzi, którzy nigdy nie ominieli ani jednego dnia w pracy, nie jest w stanie zjawić się na czas na próbie zespołu? Nie nadążamy z czytaniem lektur z naszego klubu książki, mimo że czytamy na czas materiały na zajęcia. Rzeczy, które naprawdę chcemy robić kończą na końcu listy zadań. Zdolność do dotrzymywania zobowiązań staje się czymś poza nami, uzależnionym od zewnętrznych nagród lub kar.

Wyobraźmy sobie świat, w którym wszystko co robią ludzie, robią dlatego, że chcą to robić, że są osobiście zaangażowani w doprowadzenie tego do realizacji. Dla każdego szefa, który trudził się, by zmotywować obojętnych pracowników, utopią wydaje się idea pracowania z ludźmi w równym stopniu zaangażowanymi we wspólny projekt. Nie stanowi to jednak dowodu na